Rok V Tarnów, dnia 3 stycznia 1937 r. Cena egz. 10 gr. Nr 1.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Matka i Syn Święta Monika i Święty Augustyn

...„Syn łez“ został ocalony, a modlitwa i płacz Moniki znalazły echo i nagrodę w tym wybuchu płaczu u Augustyna w r. 386, który zapowiadał jego nawrócenie... Był w ogrodzie. „Augustyn płakał ciągle, a pomiędzy jednym łkaniem a drugim wołał do Boga... Kiedy się ocalę? Może jutro, a może pojutrze? Dlaczego nie w tej chwili? Dlaczego nie skończyć (z grzechem) prędko, teraz na zawsze?

I gdy tak płakał bezustannie, usłyszał nagle głos chłopca... odzywający się z sąsiedniego domu — weź i przeczytaj!“

Schwycił więc książkę (Pismo św.), otworzył ją na chybił-trafił i przeczytał słowa z listu do Rzymian: „Nie w biesiadach i pijatykach, nie w alkowach i bezwstydzie, nie w sporach i zawiściach, lecz przyodziejcie się w Jezusa Chrystusa, a dbałości o ciało wasze nie objawiajcie w pożądliwościach“... Nawrócił się... Święta wdowa zapłakała raz jeszcze, ale ze szczęścia i triumfu“.

Giovanni Papini.

»Takie Rzeczpospolite będą, jakie młodzieży chowanie«

Przytoczone w tytule słowa kanclerza Jana Zamoyskiego są zawsze aktualne. Nabierają tym większego znaczenia, im częściej rzucają się przed oczy bolesne fakty i tragedie, świadczące, że wychowanie młodzieży pozostawia wiele do życzenia.

Co innego kształcić młodzież — a co innego wychowywać. Kształconych jest dużo, dobrze wychowanych mniej. Kto umie czytać, pisać, rachować, na zebraniach i wiecach tumanić, zmieniać przekonania, jak rękawiczki, kłamać, płaszczyć się — to typ kształcony, ale nie wychowany. Ugrzecznione słówka, lakiery, modne ubranie, noszenie głowy do góry to jeszcze nie dowód wychowania. Kształcą się ludzie na lekarzy, profesorów, urzędników, adwokatów, polityków i t. d., a wychowują na ludzi-obywateli, którzy swoim życiem służą zbawieniu swoich dusz i bliźnich.

Do kogo należy wychowanie?

Encyklika Piusa XI. „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży" odpowiada tak: „Dwie społeczności w porządku naturalnym — jakimi są rodzina i państwo; trzecia w porządku nadprzyrodzonym — Kościół".

Na rodzinę, podstawową komórkę życia społecznego, narodowego i państwowego wojna podziałała w sposób niszczycielski. Rozluźniły się spoidła rodzinne zwłaszcza u inteligencji, obniżyła się temperatura życia rodzinnego, pogardą obrzucono stare obyczaje i wierzenia ojców...

„Czegóż to nie przedsięwzięto — mówił Kardynał Hlond przy rozpoczęciu Katolickiego Studium o rodzinie — by na sztych wystawić rodzinę? Od sąsiada wschodniego wciskają się doktryny, określające rodzinę jako środek kolektywizowania przyrostu ludzkiego na rzecz rewolucji bolszewickiej... Z za innej granicy idą hasła przeorganizowania rodzin na państwowy instytut hodowli czystych wartości rasowych... A u nas określono zarówno małżeństwo, jak rodzinę jako zakład użycia, z którego to zakładu można wyłączać to wszystko, co ciąży, krępuje i obowiązki nakłada, a przede wszystkim co według tej teorii jest najniewygodniejsze, czyli dziecko... Morze atramentu wypisano dla propagandy tych szaleństw"...

Źle jest pod tym względem w mieście.

Hasła, niszczące rodzinę, dostają się niestety i na wieś. „Świadome macierzystwo" jest oczkiem w głowie różnych referentów w kołach młodzieży ludowej. Wobec takiego zmaterializowania, przyćmienia matek, zrzucania wszystkich ciężarów z siebie — jakże może być mowa o wychowaniu? A ponadto, jak trudno jest w dzisiejszych czasach wychowywać!... Czy rodzice są na to przygotowani? Urządza się kursy najrozmaitsze — nawet o hodowli psów, a ileż jest kursów, poświęconych kształceniu obecnych i przyszłych rodziców? Gdy Akcja Katolicka to organizuje, wielu patrzy na tę pracę z uśmieszkiem pogardy, jakby nauka katolicka miała szkodzić Państwu. Świat, szkoła, społeczeństwo mówi dziś młodzieży i dzieciom o prawach, a to milej słuchać, niż prawienie rodziców o obowiązkach... Rozumnych, katolickich ojców i matki umieją dzieci zakrzyczeć: „Dziś są inne czasy!... Co dawniej było, to ciemnota"!...

Wspomaga ich w tym nastawiona specjalnie prasa, tendencyjnie pisane książki... Jednym słowem... rugują młodzi czwarte przykazanie za próg... Wnoszą w dom niemoralność. Rodzice tego nie widzą, przeciwdziałać nie umieją, a czasem przychwalają.

Ponieważ do wychowania nie tyle słów, co czynu, przykładu potrzeba — jeśli tego młodzież nie widzi u starszych, nie dziw, że pełza w niemoralności i ugnie do każdego błota, na którym wypisał knut bolszewicki: „wolność i użycie"!...

Państwo wychowuje najwięcej przez szkołę. Współpraca szkoły z rodziną i rodziny ze szkołą jest jednym z pierwszych nakazów społecznych.

Społeczna myśl wychowawcza wybiega czasem programowo za daleko. Naturalizm i racjonalizm, który się przemyca do szkoły w podręcznikach, pismach, niepostrzeżenie sączy jad i zobojętnienie w duszach, oraz wypiera z serc młodzieży pierwiastek nadprzyrodzony.

Są dzisiaj objawy, że wychowanie u nas chce obchodzić się bez Kościoła, Sakramentów św. i jego hierarchii. Wielu pionierów tego prądu ugrzęzło w protestantyźmie i innych fałszywych naukach. Katoliccy rodzice obowiązek spełniają, jeśli na drodze legalnej zwracają się do władz ze swoimi zastrzeżeniami, a nawet protestami, gdy spokojne, przyjacielskie, życzliwe uwagi, skierowane do wychowawców, nie odnoszą skutku na miejscu. Ale nawet w takich wypadkach nie można mówić źle o wychowawcach wobec swoich dzieci, bo się podrywa zaufanie, autorytet i nie działa wychowawczo. Moc strapień przysporzyły wychowawcom szkoły koedukacyjne, a rodziców zaniepokoiły. Starożytna legenda o Psyche, która dostała się do podziemia za karę, że ze świecą w ręku chciała się przypatrzeć Erosowi, ilustruje dosadnie, że starożytni poganie mieli uczucie wstydu... Dwudziesty wiek przyniósł takie kwiatki, że się chłopców i dziewczęta bada wspólnie nago... mimo sprzeciwu.

Te i tym podobne wyskoki i zboczenia są dziełem jednostek. Uogólnianie byłoby krzywdą dla tych, którzy w pocie czoła, w warunkach nieraz bardzo trudnych, w ciasnych salach, osamotnieni wychowują młodzież i dzieci dla chwały Bożej, dobra Polski i rodziców.

Dopóki te zdrowe, patriotyczne kadry nie usuną tych, którzy wychowanie sprowadzają na bezdroża, nie uspokoi się społeczeństwo.

Chodzi o przyszłość Polski!...

Wychowanie Kościoła nie może ograniczyć się tylko do pozytywnych praktyk młodzieży, ale musi oddalać to, co mogłoby jej życiu moralnemu zagrażać. Tak Kościół postępował zawsze, czy miał swobodę i posłuch, czy ich nie miał. To jego święty obowiązek.

A jeśli kogo przechodzą dreszcze obawy, żeby wychowanie katolickie nie pozbawiło młodzieży swobody i wesołości, niechże popatrzy na młode ofiary, obciążone namiętnościami.

Jeżeli młodzieży nie będziemy wychowywać po katolicku w szkole, to ją potem muszą wychowywać więzienia i policja lub leczyć szpitale.

Chyba rozumni nawet z punktu czysto naturalnego wybiorą pierwsze.

Nowy Rok bieży!...

Pragnieniem wszystkich Polaków dobrej woli jest to, by Polska była silna. Siła moralna ma źródło w wychowaniu na nauce Bożej.

Życzenia na 1937 rok niech się streszczą w zbiorowej woli rodzin, Państwa i Kościoła, by duch Chrystusowy panował tam, gdzie słychać szczebiot dzieci, gdzie się uczą abecadła i gdzie młodzież studiuje.

R.

ŻYCZENIA DLA OJCA ŚW.

W imieniu własnym, Duchowieństwa i Diecezjan — przesłał JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski na ręce J. Em. Kardynała Sekretarza Stanu serdeczny telegram z życzeniami dla Jego Świątobliwości Ojca św.

Tarnów, dnia 24 grudnia 1936.

Jego Eminencja
Kardynał Pacelli
Watykan Rzym

Biskup Tarnowski wraz z duchowieństwem i wiernymi, chyląc się do stóp Waszej Świątobliwości najserdeczniej dziękują za życzenia złożone przez radio i gorące do Boga zanoszą modły o zdrowie dla naszego Najlepszego Ojca, oraz proszą o błogosławieństwo Apostolskie.

Całuję ręce Waszej Eminencji
Biskup Lisowski.

Na powyższe życzenia nadeszła telegraficzna odpowiedź od J. Em. Kardynała Sekretarza Stanu:

Citta Vaticano, dnia 26 grudnia 1936.

Do Jego Ekscelencji
Biskupa Dra Lisowskiego
w Tarnowie.

Ojciec święty przyjmując łaskawie życzenia z miłością błogosławi.
Kardynał Pacelli.

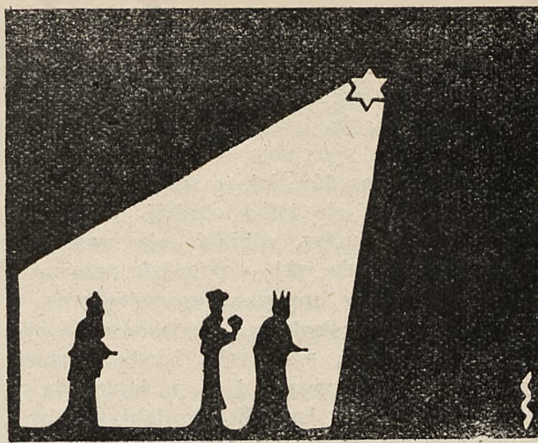
Przemówienie wigilijne Ojca św.

W wigilię Bożego Narodzenia Ojciec św. Pius XI. przemówił do wszystkich wiernych za pomocą radia. Tym razem Papież, który — jak wiadomo — jest chory od paru tygodni, przemawiał leżąc w łóżku. Mowę powyższą podajemy w streszczeniu:

Na wstępie Ojciec św. wyraził, iż dzisiaj czuje się myślą i sercem bardziej niż kiedykolwiek bliski Kolegium Kardynalskiego, oraz całej wielkiej rodziny katolickiej, myślą i uczuciem, które zwyciężają wszelką przestrzeń i czas. Na życzenia, złożone przez kardynała dziekana, jako też napływające liczne z wszystkich stron świata, Papież odpowiedział najgorętszymi ojcowskimi życzeniami, zanosząc modły o obfite łaski boskie.

Przypomniawszy, iż przy takich sposobnościach zwykł zawsze otwierać duszę swoją, dając wyraz swym niepokojom i obawom, Ojciec św. wskazał na tak liczne, ciężkie doświadczenia, jakie ostatnie czasy sprowadziły na cywilizowaną społeczność ludzką i na Kościół. Papież nie omieszkał nigdy wskazywać na te tak rozliczne niebezpieczeństwa, nawołując do pilnej czujności i jedności woli w obliczu propagandy i wysiłków wrogów, działających zawsze na szkodę najbardziej podstawowych dóbr społeczeństwa, rodziny i jednostki. A przede wszystkim Ojciec św. przypomniał owe najwłaściwsze środki zaradcze, jakimi są **prawda, sprawiedliwość i miłosierdzie braterskie**, których jedynym spadkobiercą i nauczycielem jest Kościół katolicki, ustanowiony przez Boga.

Dowodem, a zarazem przestrogą przed niebezpieczeństwami, jakie grożą szczególnie Europie ze strony antychrześcijańskiej akcji wywrotowej, niechaj będzie to, co się dzieje w dobie obecnej w ciężko doświadczonej Hiszpanii.



Papież zwraca również uwagę na fakt, iż każdy, ktoby się nawet szykował do walki z komunizmem bezbożniczym, lecz wyznaje idee błędne i szkodliwe, współpracuje chociażby tylko bezwiednie z tymi, których zwalcza w swym mniemaniu, a zarazem utrudnia zbawienną działalność Kościoła katolickiego, oraz przeciwdziała jej. Dla tych to przyczyn Ojciec św. ponawia swój apel do Episkopatu, duchowieństwa i świeckich, a szczególnie do **Akcji Katolickiej**, by przyczyniali się jak najskuteczniej do ocalenia społeczeństwa, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Ojciec św. pokłada ufność w miłosierdzie Boże, któremu szczególniej jest miłe tchnienie niewinności, płynące do nieba od białych zastępów dzieci, oraz zadośćuczynienie, jakie Mu ofiaruje tyle dobrych dusz cierpiących.

Dobroć boska, mówił Papież, pozwala Mu przyczynić się do tych modlitw zadośćczyniących, a to dzięki nawiedzeniu Go cierpieniem, zaoszczędzanym Mu dotąd zawsze, które jednakże wynagradzają Mu hojnie modły, zanoszone o Jego zdrowie do Boga przez wiernych w całym świecie. Ojciec św. dziękuje wiernym za dowody tak wielkiej miłości, oraz ofiaruje swe cierpienie na chwałę Bogu, której uwłacza się dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, ofiaruje swój ból na intencję nawrócenia grzeszników, na intencję pokoju, Kościoła, a w szczególności tak ciężko doświadczonej najdroższej Hiszpanii.

Zwracając swą myśl ku radosnym pociechom, których nie brak nigdy Jego ojcowskiemu sercu, Papież przypomina piękną manifestację na Jego rzecz ze strony Świętego Kolegium, Episkopatu, duchowieństwa i wszystkich wiernych z okazji 80-lecia Jego urodzin; przypomina międzynarodowy kongres i światową wystawę prasy katolickiej, otwarcie nowego gmachu Kongregacji i Papieskiej Akademii Nauk. Wreszcie wspomina Ojciec św. o 1900-leciu nawrócenia św. Pawła Apostoła i o 1600-leciu śmierci św. Sylwestra Papieża.

Ponowiwszy raz jeszcze swe gorące pragnienie, by zapanował pokój, Ojciec św. udzielił wszystkim wiernym, rozsianym po całym świecie, szczególniejszego błogosławieństwa apostolskiego.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej usługi i wzięcie udziału w pogrzebie naszej córki śp.

Emilii Srokówny

(w Woli Mieleckiej p. Mielec) uczennicy Liceum Dietetycznego składają serdeczne Bóg zapłać: Przew. Ks. K. Grzybowi, Ks. Kat. Serwinowi, P. T. Nauczycielstwu, Druhnom K. S. M. Ż., Obywatelom Z. S., Koleżankom i Kolegom oraz całej Gromadzie

Rodzice.

Z udręki do pokoju

Nie było jeszcze w dziejach ludzkości epoki, w którejby ekonomiczne zagadnienia, trudności i wysiłki tak ważne zajmowały miejsce, tak ogromnie i nieustępliwie ciążyły nad życiem i rozwojem narodów, jak to się dzieje w czasach obecnych. Dzisiaj, gdzie się tylko obrócić, jakiejkolwiek rozmowie, w domu, na ulicy, zebraniu się przysłuchać, jakąkolwiek gazetę wziąć do ręki — wszędzie przeważnie słyszy się, czyta, rozprawia o sprawach gospodarczych, o potrzebach, upadkach i wzniesieniach życia ekonomicznego. Zagadnienia pracy, rolnictwa, przemysłu, handlu, importu i eksportu, produkcji i konsumpcji i t. p. interesują wszystkie warstwy społeczeństwa, kapitalistów, fabrykantów, kupców, robotników, wieśniaków. Rządy, sejmy, parlamenty tymi problemami niemal wyłącznie się zajmują, na ich rozwiązanie najwięcej wymyślają środków, projektów, reform.

To tak dzisiaj powszechne i silne zajęcie się kwestiami ekonomicznymi, choć jest z wielu względów zrozumiałe i uzasadnione, przekracza przecież często właściwe granice i staje się prawie wyłączną i najważniejszą troską i myślą zarówno jednostek, jak i całych społeczeństw. Owszem, powstają dziś i szerzą się w świecie rozliczne prądy, kierunki, systemy polityczne, społeczne, filozoficzne, uznające te gospodarcze, ściśle materialne dążenia, zabiegi i osiągnięcia za właściwą, istotną, ostateczną treść życia ludzkiego, za najwyższe zadanie wszelkich jednostkowych i zbiorowych wysiłków.

Istnieją dziś kraje — należy do nich przede wszystkim Rosja sowiecka — gdzie takie cele życia i wszelkiego postępu bałwochwalczo się wynosi ponad wszystkie inne ideały i wartości. Dla ich realizacji dokonuje się tam najryzykowniejszych eksperymentów, poświęca się wszystkie siły i dobra, zapędza się wszystkich obywateli w niewolniczą służbę maszyny i produkcji, całe życie umysłowe, moralne, rodzinne, obyczajowe, artystyczne normuje się przemocą, wciska i zakuwa w odpowiednie formy, żeby tylko te doktrynerskie, szaleńcze zamysły i plany jak najdokładniej zrealizować.

Komunizm, socjalizm i inne pokrewne mu kierunki patrzą na ten świat jedynie jako na jedno wielkie gospodarstwo, usiłują też zamienić go w jedno potężne przedsiębiorstwo fabryczne. Podnieść, wzmożyć, przyspieszyć, stysiąckrotnić jego produkcję, wycisnąć z ziemi jak najwięcej płodów i surowców, jak najwięcej przetworzyć ich w fabrykach, jak najobficiej wypełnić wyrobami magazyny, ułatwić życie materialne, zaspokoić wszystkie jego potrzeby i zachcianki fizyczne, zmysłowe — by nie myśleć o innych, wyższych, duchowych, wieczystych, w które się nie wierzy, urządzić raj na ziemi, bez Boga, religii, sumienia, moralności — oto mądrość i cel tych bezdusznych, przyziemnych prądów i materialistycznych światopoglądów.

W tym ciasnym, jednostronnym ujmowaniu zadań i celów życia i cywilizacji, w tym nadmiernym przecenianiu znaczenia i wartości jej materialnych dóbr i wytworów kryje się największe niebezpieczeństwo dla dzisiejszej ludzkości i dalszego rozwoju jej kultury. Wszelki bowiem postęp, jeśli ma przynosić istotne korzyści, musi być zgodny z naturą ludzką, musi tedy zmierzać nie tylko do zaspokojenia jej fizycznych potrzeb, ale również — i to w pierwszym rzędzie — uwzględniać jej wyższe, duchowe zadania i pragnienia. Człowiek bowiem posiada nie tylko mięśnie, zmysły i żołądek, ale również nieśmiertelną duszę, spragnioną wiecznego pokoju, miłości, szczęścia, bo do niego jest stworzoną. Sam chleb ziemski i doczesne bogactwa mu nie wystarczą. Nieporównanie silniejszy dręczy go wszędzie głód — głód Boga. Tego nie zaspokoją i nie usuną żadne bogactwa, zdobycze i triumfy materialnej cywilizacji. Dla swego prawdziwego, pełnego wzrostu potrzebuje tedy koniecznie tych wieczystych prawd i sił, jakie zawiera i zapewnia jedynie religia.

Tymczasem materialne prądy i kierunki współczesnej cywilizacji, głoszące i utwierdzające, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, bałwochwalczy kult maszyny, techniki, produkcji, to jedyne, najbardziej ożywcze źródło duchowej mocy, świętości i radości, jakim jest wiara, religia — całkowicie wysuszają i zasypują, tłumiąc równocześnie w duszy ludzkiej wszelkie górniejsze, nadziemskie myśli i porywy. Zaprzeczając zaś nadnaturalne pochodzenie i znaczenie człowieka, pozbawiają go tym samym najwyższego dostojeństwa, odbierają mu wolność i godność osoby ludzkiej. Istotnie też w krajach, gdzie te kierunki oficjalnie się uznaje i popiera, człowiek staje się jednostką bezwolną, bezwłasną, niesamoistną. Stopniowo przytępia się w nim przez wychowanie, odczyty, czasopisma świadomość nadprzyrodzonej wartości i zamienia się go w jakiegoś niewolniczo uległego „robota". Im głośniej się rozprawia i przechwala o wielkości, niezależności, dobrobycie wyzwolonego z więzów i przesądów religijnych obywatela, świadomie, planowo urządzającego sobie raj na tej ziemi, tym straszliwsze gotuje się mu poniżenie i upodlenie.

To swoje tak sromotnie zdegradowane stanowisko i znaczenie w świecie człowiek niejako instynktownie już dziś odczuwa. I dlatego też ten olbrzymi rozmach współczesnej techniki, komunikacji, przemysłu, zamiast budzić w nim podziw dla geniuszu i potęgi ludzkiej myśli i pracy i sprawiać mu istotne zadowolenie, ulgę, radość — dławi go, przygnębia, rozgorycza. Fałszywa, jednostronna, bezbożna cywilizacja, zamiast być dobrodziejstwem dla ludzkości, okazała się jakimś potwornym, nie do zniesienia ciężarem. Nie ma bo w niej miejsca na sprawiedliwość, miłość, litość, przebaczenie. Ślepa, nieludzka siła i pycha, przemoc, terror — to jej twórcy i rządcy. Człowiek dziś coraz wyraźniej widzi, że wyczerpuje ona wszystkie jego siły, że go ubezwładnia, na każdym kroku łudzi i okłamuje, bo mu prawdziwego szczęścia nie daje. Odbiera mu wiarę, Boga, duszę, wieczność, a zostawia pustkę, nudę, nieustanną, wewnętrzną rozterkę.

Nie ma dziś nieszczęśliwszych na ziemi ludzi nad mieszkańców Rosji sowieckiej. Stwierdzają to zgodnie wszyscy bezstronni podróżnicy, dziennikarze i dyplomaci, zwiedzający ten kraj. A przecież rozsławiane na wszystkie strony świata wyczyny techniki i maszyny święcą ogromne triumfy w tym państwie przeróżnych piatiletek, kollektywów, Dnieprostrojów... Obywatele jego powinniby być tedy jak najbardziej zadowoleni i szczęśliwi. Cóż jednak te bezsprzecznie wielkie i potrzebne twory zimnego rozumu, mięśni i żelaza dać mogą same ludzkiej duszy i sercu, któremu brakuje Boga, modlitwy, kościołów, religijnych uroczystości — tych wszystkich radosnych uczuć i wzruszeń, jakie ludzkości przyniosła cudowna noc betlejemska. Zamiast Bożej Dzieciny każe się mu czcić — młot i sierp, zamiast uwielbiać cuda boskiej wszechmocy i mądrości, każe się mu podziwiać dzieła ludzkich sił. Nic więc dziwnego, że się w zaklętym kole własnej wielkości i nędzy, pychy i poniżenia, triumfów i rozpaczy człowiek dręczy, nudzi, szaleje, gubi.

Toteż ludzkość, jeśli pragnie wyjść z tego stanu przygnębienia, udręki, nudy, wyzwolić się spod ucisku współczesnej, bezdusznej, materialistycznej cywilizacji i zaznać prawdziwego pokoju, musi jej bogactwa, zdobycze i wytwory uzupełnić, prześwietlić, uszlachetnić kulturą ducha, serca, sumienia, musi jej rozwój oprzeć i kształtować na tych zasadach i wskazaniach, jakie światu obwieścili w tę świętą noc betlejemską aniołowie. Ich pieśń wyznacza jedyny nieomylny kierunek i zawiera najpełniejszy program ludzkiej kultury: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

M. S.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA ŚWIĘTO NAJŚW. IMIENIA JEZUS. (Łuk. 2).

Onego czasu: Gdy się spełniło osiem dni, jak obrzezano Dzieciątko, nazwano imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła, pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Po co żyjemy na świecie?

Wszystko na ziemi ma swoje zadanie. Ma swoje zadanie do spełnienia oko, ucho, ręka, noga. Więc i człowiek w całości wzięty musi mieć pewien cel życia. Uczeń po to idzie do szkoły i tam przez szereg lat pracuje, by później zająć jakieś stanowisko w społeczeństwie. Człowiek na to istnieje na ziemi, by zdobyć w przyszłości szczęśliwość wieczną. **Żyjemy na ziemi, aby Boga chwalić i zasłużyć sobie na nagrodę wieczną.**

Chwała Boża jest celem każdego stworzenia. Nawet nierozumne i martwe stworzenia — a więc drzewa, rośliny, kamienie i zwierzęta wielbią Boga — każde na swój sposób — przynajmniej swoim istnieniem głoszą chwałę i cześć dla Stwórcy.

Człowiek — stworzenie najdoskonalsze na ziemi — także ma Boga chwalić. A czyni to wtedy, jeżeli Boga coraz lepiej poznaje, miłuje Go i czci. Za to ma obiecaną szczęśliwość wieczną.

Nie na to więc żyjemy na ziemi, by tylko gromadzić skarby doczesne, dobijać się zaszczytów, jeść, pić.... Dobra doczesne są tylko środkiem do celu — nie celem. Kto jednak dobra ziemskie i rozmaite korzyści uważa za cel życia, czyni nieroztropnie, jak sługa, który zaniedbuje służbę swego pana, by gonić za ubocznymi zarobkami. Człowiek taki postępuje jak dziecko, które ojciec wysłał za sprawunkami; ono po drodze jednak zapomina o danym poleceniu, tylko przystawa i ogląda to i tamto, a właściwego zadania nie spełnia.

Chrystus Pan przypomina nam nasz cel ostateczny w słowach: **„Jednego potrzeba"** (Łuk. 10, 42). W innym zaś miejscu mówi: „Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane". (Mat. 6, 33).

Życie doczesne jest podróżą do ojczyzny wiecznej. „Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy". (Żyd. 13, 14).

Kto chce jednak dojść do celu, musi drogę prowadzącą do celu widzieć i iść tą drogą. Ażeby osięgnąć niebo — trzeba poznać drogę do niego i tą drogą w życiu postępować.

Idziemy dobrą drogą i do celu ostatniego dojdziemy, gdy staramy się Boga coraz lepiej poznać przez **wiarę** w to wszystko, co On nam objawił.

Musimy równocześnie pełnić wolę Bożą przez **zachowywanie Jego przykazań.** „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania". (Mat. 19, 17). Sługa wtedy otrzymuje zapłatę, jeżeli pracuje.

Własnymi jednak siłami nie zdołamy ani dobrze wierzyć, ani sumiennie przykazań wszystkich zachować — do jednego i drugiego trzeba nam łaski Bożej. Łaskę swoją daje Bóg tym, którzy Go o nią **proszą i przyjmują Sakramenty św., uczestniczą we Mszy św.**

Kto wierzy, spełnia przykazania Boże, modli się, bierze udział we Mszy św., korzysta ze Sakramentów św. — ten idzie pewną drogą i cel swego życia osiągnie.

Niestety, nie wszyscy idą tą drogą przez życie, dlatego ich nieraz rozpacz ogarnia, gdy przychodzi do nich śmierć...

Pewna zamożna Amerykanka odbywała podróż z Kalifornii do Nowego Jorku. Pociąg, którym jechała, wykoleił się, skutkiem czego odniosła ciężkie rany. Do lekarza, który nieszczęśliwym podróżnym pospieszył z pomocą, rzekła:

— Doktorze, proszę mi szczerze powiedzieć, czy ja umrę?

— Niestety, tak.

— Jak długo jeszcze pozostanę przy życiu?

— Najwyżej godzinę.

— Boże! Nie zdążę nawet wrócić do domu!

Po tych słowach zaczęła się szamotać i żałośnie wołać:

— Co mi po moim bogactwie! Kiedyś byłam pobożna, wierzyłam, modliłam się, służyłam Bogu, spełniałam praktyki religijne — ale po moim ślubie porzuciłam wszystko. Żyłam, jak inni. Zajmowała mnie moda, rozrywki, uciechy rozmaite. Ile dobrego mogłam uczynić!... Dziś już zapóźno! Tylko jedna godzina życia...

Pomyliła się jednak, bo śmierć nastąpiła już za kilka minut...

Smutna śmierć tych, którzy nie pamiętali o tym, że służba Boża jest głównym i najważniejszym celem człowieka na ziemi.

Idzie Rok Nowy — odnówmy i życie nasze!

KALENDARZYK

Styczeń

3. N. **Imienia Jezus. Św. Genowefa.** Święto Najśw. Imienia Jezus ma na celu uczczenie Tego Imienia, które jest ponad wszelkie imię. Franciszkanie rozpoczęli obchodzić to święto w XVI wieku, a w roku 1721 papież Innocenty XIII. rozszerzył je na cały Kościół. **Św. Genowefa** pochodziła ze wsi Nanterre pod Paryżem. W dzieciństwie pasała trzodę. Potem wstąpiła do zakonu, gdzie zasłynęła cnotami i licznymi cudami. Umarła w r. 512.

4. P. **Ś. Ś. Pryskus, Pryscylian, Eugeniusz.** Wszyscy trzej byli męczennikami. Pryskus kapłan i Pryscylian kleryk ponieśli śmierć męczeńską za cesarza Juliana Odstępcy.

5. W. **Ś. Ś. Szymon Słupnik, Emiliana p., Telesfor p.** Św. Szymon pomagał w młodości ojcu w gospodarstwie. Potem wstąpił do klasztoru i prowadził żywot bardzo umartwiony. Wybudował sobie wysoki słup i na nim będąc 37 lat na zimnie, deszczu i skwarze modlił się.

6. Ś. **Trzech Króli.** Właściwą nazwą tego święta jest **Objawienie Pańskie.** Powstało ono na Wschodzie w II lub III wieku i za przedmiot miało potrójne objawienie się P. Jezusa: przez narodzenie, przez pokłon Mędrców i przez chrzest w Jordanie. Na Zachodzie święto Objawienia Pańskiego zjawia się przy końcu IV wieku; główny nacisk kładzie się na pokłon Mędrców, skąd i w języku polskim nosi ono nazwę „Trzech Króli".

7. C. **Św. Lucjan.** Pochodził z Syrii, rozdał majątek ubogim i poświęcił się stanowi duchownemu. Poniósł śmierć męczeńską za wiarę w r. 312.

8. P. **Św. Seweryn.** Przepędził wiele lat na pustyni; potem opowiadał Ewangelię nad Dunajem w dzisiejszej Austrii i Bawarii. Umarł w r. 482.

9. S. **Św. Marcjana,** panna, została oddana na pożarcie dzikim zwierzętom za prześladowania Dioklecjana.

Florian Ciebibra.

Gwiazdka Antosia

(Ciąg dalszy).

— Antek! — wyrwał go z zadumy głos gospodyni — przynieś jeszcze na jutro drzewa i połóż się spać. Czemu tak siedzisz i próżnujesz gamoniu jeden?

Chłopak wstał posłusznie, nanosił drzewa i zaczął się rozbierać.

Tymczasem siedmioletni Tadzio znudził się już zabawkami; pajacowi poobrywał ręce i nogi i rzucił pod stół, koniowi urwał ogon i poobijał uszy a teraz zaczął szarpać zdejmującego podarte bucięta Antosia.

— Antoś! daj mi ten twój medalik, co masz tam pod koszulą, ja się chcę nim pobawić.

— Ja ci go nie dam, Tadziu; masz tyle innych zabawek. więc masz się czym bawić.

— Ale ja go chcę mieć. Jak mi nie dasz, to powiem mamie — i poleciał do matki.

— Mamusiu! dać mi ten medalik, co ma Antoś. On powiedział, że mi go nie da.

— Antek, daj mu to cacko, niech się dziecko pobawi — odezwała się kobieta.

— Kiedy ja mu go nie mogę dać.

— Co to ma znaczyć? Daj mu zaraz, bo jak wezmę drewna, to ci kości poprzetrącam.

— Ja go już nie mam — rzekło zalęknione dziecko.

— Jak to nie masz. Gdzie go podziałeś?

Antoś stał z pochyloną głową. Nie, on tego nie może powiedzieć, boby ta kobieta zaraz poszła i odebrała temu biednemu dziecku tę bułkę, albo tego konia, którego dostało za jego medalion.

— Coś to ogłuchł, czy co? Gadaj zaraz, ty przybłędo, ty gamoniu jakiś. Nie wiesz o tym, że medalion dawno mi się już należy za twoje chowanie? Matka za ciebie już dwa lata nic nie daje i ja za darmo mam dawać ci żryć? Gadaj zaraz, gdzieś go podział?

— Ja tego nie mogę powiedzieć — wyjąkało dziecko z płaczem.

— Co, jeszcze tak mi będziesz odpowiadał.

Rozwścieczona kobieta złapała polano i zaczęła tłuc biedne dziecko i kto wie na czym by się skończyło, gdyby się nie był wmieszał zwykle cichy i spokojny mąż.

— Umityguj się kobieto — rzekł, łapiąc ją za rękę — dzisiaj przy świętej wigilii nie pozwolę ci go tak tłuc. Zaczekaj do jutra, może się jeszcze namyśli i powie.

— Co, jeszcze i ty będziesz przeciwko mnie występował? A niedoczekanie wasze. Daję żryć darmozjadowi, a ten mnie jeszcze okrada, bo medalion, który się mnie należy, komuś wyszachrował. I ty jeszcze za nim będziesz obstawał? A wyrzucę przywłókę na mróz jak psa.

Wzięła drżącego Antosia za rękę i ciągnąc go ku drzwiom, wołała: — Wynoś mi się. Siedź tam na polu i zdechnij, a nie puszczę cię, póki nie powiesz, komu dałeś medalion.

Drzwi się zamknęły. Biedne dziecko w lichym, podartym ubraniu przykucnęło na progu, nie mając siły się podnieść.

Wiatr zawył w konarach drzew, jak gdyby płakał nad postępkiem okrutnej kobiety, a potem nabrał w rozczepierzone garście śniegu i sypnął na bose stopy chłopca, chcąc je okryć i uchronić przed dotkliwym zimnem. Z budy wylazł kudłaty Burek i oparł się swym ciałem na kolanach chłopczyka, a bury Kituś mrucząc, wskoczył na ramiona dziecka, by je ogrzać swoim ciepłem. Antoś jedną ręką pogładził kota, a drugą objął szyję psa i tuląc się do swych czworonożnych przyjaciół, którzy nieraz bardziej potrafią się ulitować i wczuć w położenie człowieka niż niejeden z ludzi, stłumił szloch w sobie, a usteczka jego wyszeptały skargę:

— Mamusiu! Tatusiu! Czemu ja nie jestem przy was?

W tym czasie na szosie zatrzymało się auto, wysiadł z niego wysoki pan w bogatym futrze i skierował się ku drzwiom, przy których siedział Antoś. Burek na widok obcego nawet nie zaszczekał, instynktownie czując w nim sprzymierzeńca. Podróżny, zobaczywszy chłopca, zatrzymał się zdziwiony i biorąc go za rękę, zapytał łagodnie:

— Co tu robisz chłopczyku? Dlaczego nie idziesz do domu?

— A bo mnie gospodyni wygnała na pole za to, że podarowałem mój medalion biednym, a jej nie chciałem powiedzieć komu go dałem.

Nieznajomy wstrząsnął się pod wpływem jakiegoś uczucia, lecz zaraz zapanował nad sobą i odezwał się spokojnym głosem:

— Chodź dziecko do domu, bo cały trzęsiesz się z zimna. Nie bój się, ja ci nie pozwolę nic złego zrobić.

Podniósł chłopczyka, wprowadził go do oświetlonej, ciepłej izby i odezwał się przy progu:

— Znalazłem tego chłopca zmarzniętego pod drzwiami i przychodzę zapytać, jakim prawem postępujecie państwo w ten sposób z tym biednym dzieckiem?

Kobieta, zobaczywszy dobrze ubranego człowieka, zmieniła zaraz swoje usposobienie.

— A bo to proszę pana takie niedobre dziecko, że nie można z nim w żaden sposób poradzić. Wydał komuś złoty medalion i nie chce nawet powiedzieć, gdzie go podział.

— Czy to o ten chodzi? — zapytał przybyły, wyjmując jakiś przedmiot z kieszeni. (C. d. n.).

Druhowie K. S. M. m. w Stróżach po odegraniu sztuczki.



Z POLITYKI

Przed porozumieniem włosko - angielskim. Rząd angielski zniósł w stolicy Abisynii, Addis-Abebie swe poselstwo, zaprowadzając równocześnie na jego miejsce konsulat. To samo uczynił również rząd francuski. Ten dyplomatyczny krok posiada doniosłe znaczenie. Jest on mianowicie dowodem, że Anglia i Francja zmierzają powoli do usunięcia wszystkich trudności i nieporozumień z Rzymem, wynikłych z kwestii abisyńskiej i nawiązania z powrotem ścisłej współpracy z Włochami. Wprawdzie sama ta zmiana poselstwa na konsulaty nie oznacza jeszcze oficjalnego uznania podboju Abisynii, ale jest wstępem do tego. Należy się też spodziewać, że wkrótce Anglia i Francja zgodę swą na jej aneksję przez Włochy wyrażą. Jak wiadomo, od paru tygodni już między Anglią a Włochami odbywają się rokowania o uzgodnienie swych interesów na morzu Śródziemnym. Mówią o rychłym osiągnięciu i zawarciu w tej sprawie pełnego porozumienia. W ten sposób nadwyrężone między tymi mocarstwami stosunki zostaną przywrócone do dawnej przyjaźni.

Nowa francuska partia polityczna. Głośna, niezwykle ruchliwa i zwarta organizacja „Ognisty Krzyż", rozwiązana przed kilku tygodniami przez rząd, przeobraziła się rychło w legalne stronnictwo pod nazwą „Francuska Partia Społeczna". Na czele jej dalej stoi płk. de la Rocque. Na niedawno odbytym w Paryżu kongresie tej nowej partii odczytał on jej programową deklarację. Broniąc wolności republikańskich, będzie ona dążyć do reformy ustroju państwa, do wzmocnienia władzy prezydenta, reformy prawa wyborczego, nadania praw wyborczych kobietom. W dziedzinie polityki zagranicznej partia żąda natychmiastowego zerwania traktatu z Sowietami, a umocnienia sojuszów z Anglią, Włochami, Polską i Małą Ententą. Wypowiada ona zdecydowaną walkę komunizmowi, który uważa na największego wroga wszelkiego pokoju i postępu. Zapowiada też, że wszystkimi siłami legalnymi będzie dążyć do objęcia rządów w państwie.

Z Hiszpanii. Na frontach w Hiszpanii stan niezmieniony. W kilku tylko miejscach wojska powstańcze posunęły się nieznacznie naprzód, zdobywając miasteczko Villa Nueva, odległe o kilkanaście klm. od słynnego Escorialu, oraz w prowincji Cordoba miasto Malenzella.

W Madrycie trwa bez przerwy ogień artylerii z obu stron, oraz stale następują ataki lotnicze. W samym mieście coraz większy sroży się głód. Ewakuacja stolicy odbywa się w dalszym ciągu. Codziennie odjeżdżają w kierunku Barcelony i Walencji liczne pociągi z ludnością cywilną. Mieszkańcy urządzają manifestacje, domagając się zaprzestania bezcelowej obrony i poddania miasta powstańcom.

Na froncie północnym pomiędzy rządem baskijskim a powstańcami toczą się rokowania w sprawie wymiany zakładników. Mówią też, że obie strony prowadzą również pertraktacje co do przerwania działań wojennych.

Pomiędzy członkami rządu walenckiego i poszczególnymi partiami dalej wzmagają się poróżnienia. Najwięcej zastrzeżeń i sprzeciwów wzbudzają liczni dygnitarze sowieccy, którzy sobie poczynają i rządzą wszędzie samowolnie. Prezydent Azana, według pogłosek, ma być uwięziony i trzymany pod strażą w Mont-Serrat.

Gen. Franco nie godzi się na żadne układy. Na znaną propozycję rządu angielskiego w sprawie pośrednictwa między obu stronami walczącymi w Hiszpanii, celem położenia kresu wojnie domowej, odpowiedział gen. Franco odmownie. Oświadczył on, że widocznie Anglia nie zdaje sobie sprawy z siły i rozmiarów hiszpańskiego ruchu narodowego, skoro dotąd utrzymuje stosunki z czerwonymi hordami i anarchistami z Walencji. Co do projektu kontroli nad dowozem broni i wysyłką ochotników, to rad by się dowiedzieć, czy Komitet nieinterwencji istotnie zamierza wysłać swych przedstawicieli do Marsylii, Bordeaux i inych portów francuskich, skąd ich transporty stale odchodzą dla armii rządowej. Zapytuje też, czy Komitet ten jest w stanie odebrać te zapasy broni i amunicji, które czerwony rząd walencki zakupił za złoto Banku Hiszpańskiego. Z odpowiedzi tej jasno wynika, że rząd powstańczy nie wierzy w skuteczność żadnej kontroli i walkę prowadzić będzie aż do zwycięstwa.

Wojna domowa w Chinach. Wysłane przez centralny rząd chiński wojska w sile 150 tys. przeciwko zbuntowanemu marszałkowi Czang-Su-Liangowi, rozpoczęły już z jego armią regularne walki. Część prowincji Szensi została już oczyszczona ze zbuntowanych oddziałów. Pozycje ich pod Weinau są skutecznie bombardowane przez samoloty rządowe. Na miasto Sianfu maszerują dwa nowe korpusy wojsk rządowych. Celem ich jest opanowanie tego miasta i uwolnienie znajdującego się tam w niewoli marszałka Czang-Kai-Szeka. Eskadry lotnicze dotąd wstrzymywały się przed atakowaniem tego miasta, ponieważ między rządem nankińskim a Czang-Su-Liangem prowadzono rozmowy, mające na celu zwolnienie uwięzionego marszałka.

Tę rozpoczynającą się wojnę domową z największą uwagą śledzą z jednej strony Sowiety, a z drugiej Japonia. Naczelny dowódca wojsk bolszewickich na Dalekim Wschodzie, marszałek Blücher czeka tylko na rozkaz Moskwy, gotów w każdej chwili przerzucić na terytorium Chin 150-tysięczną armię, aby w razie potrzeby przyjść z pomocą zbuntowanemu Czang-Su-Liangowi, który tak wyraźnie opowiedział się za sojuszem z Rosją sowiecką.

Równie gotową do drogi jest japońska flota wojenna. Japonia bowiem za żadną cenę nie dopuści do usadowienia się komunizmu w Chinach. Kto wie tedy, czy w Chinach nie przyjdzie do takiej rozgrywki między dwoma obozami — narodowym i komunistycznym, jaka w Europie od kilku już miesięcy toczy się w Hiszpanii. Komintern coraz śmielej i systematyczniej do wywoływania takich strasznych domowych wojen w różnych częściach świata dąży. Świat zaś patrzy na tę zbrodniczą akcję spokojnie i nie chce nic widzieć.

PODZIĘKOWANIE.

WP. Dyr. Drowi St. Goździewskiemu i Wbnym SS. Albertynkom z Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa składamy gorące podziękowanie za opiekę nad naszą córeczką **śp. Alinką** podczas jej choroby. **BULAGOWIE.**

Boże Narodzenie w Rosji

Rząd bolszewicki wykreślił z kalendarza święta Bożego Narodzenia.

Usunięto także i obrazy świętych z domów, z kościołów, ikony z cerkwi i publicznie na placach spalono.

Zabronione surowo wszystko, coby mogło przypominać święta Bożego Narodzenia. Surowej karze podlega każdy, ktoby w swoim domu postawił choinkę. Nie wolno się ludziom smucić, ani cierpieć. Oczy szpiegów widzą wszystko. Przyjaciel, kolega, brat... Nawet z nimi nie można bez obawy przesławać. Któż to zgadnie, co myślą? Na wszystko się gotowi poważyć, byle dostać kartkę na lepszy chleb!... Trzymają biednych ludzi, jak w żelaznych obcęgach. Moskwa ma miliony żołnierzy, tanki, samoloty, więzienia i Syberię...

Wieś rosyjska nie daje znaku życia. W wieczór wigilijny musiał każdy wieśniak iść do domu zebrań i kłaniać się obrazowi Lenina... a powróciwszy, złożyć kości na materac, czy garstkę słomy... Bogaty już jest — kto ma się na czym położyć.

Wszystko śpi!... Tak się przynajmniej wydaje!... Cichutko i ostrożnie uchylił stary wieśniak drzwi, wyszedł i wpatrywał się uważnie w ciemność nocy... Nic nie słyszał... Może nie ma szpiegów...

Zamknął drzwi... opatrzył dobrze rygiel...

W izbie oczekiwała go żona skulona przy ziemi, dzieci. — „Nie ma patrolu"? — „Nie, nic nie zauważyłem".

Chłop zdjął obraz Lenina ze ściany, który musiał powiesić, by uniknąć szykan, a może i śmierci. Na jego miejscu umieścił stary, ocalony i w tajemnicy ukrywany obrazek Świętej Rodziny... Klękają wszyscy... Mała miedziana lampka płonie... Modlą się...

Wigilia!... Boże Narodzenie!... Katakumby XX. wieku!... „Z nędzy naszej wznosimy do Ciebie, Boże, nasze udręczone serca... O Boskie Dzieciątko ratuj Twoją trzódkę przed wilkami... Zmiłuj się nad nami... Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny — zmiłuj się nad nami"...

Potem matka wyciągnęła chleb z kryjówki, potajemnie upieczony z ukrytego zboża... parę kostek cukru... garść zachowanego siana... „Chodźcie dzieci, jedzcie — dziś wigilia — Boże Narodzenie".

A wszystko tylko szeptem, z największą trwogą. Strach pomyśleć, gdyby patrol bolszewicki zapukał...

Wśród mroźnej zimy i okropnej nędzy jedyna chwilka radości.

Żarzą się iskierki pod ciężkim popiołem brutalnego komunizmu. W tych iskierkach jest życie. Popiół, to trup. Wystarczą te iskry, żeby wzniecić pożar!...

* * *

Taką wilię i święta niesie w darze na polską wieś skomunizowane żydostwo i modne „Fronty Ludowe".

Komunistyczny rząd „Frontu Ludowego" zniósł wszystkie święta religijne w Hiszpanii. W ostatnich dniach zostały zniesione Boże Narodzenie i Trzech Króli. Ma być w to miejsce „pożegnanie roku" — podarunek Rosji dla kompletnie zniszczonej, krwią przesiąkniętej Hiszpanii, która się dała uwieść bladze Moskwy i jej nasłanników.

Ludzie bez wiary i serca

Okrutny kapitalizm niszczy dary Boże, przeznaczone przez Stwórcę na wyżywienie ludzi.

Tak w ostatnich czasach zniszczono, spalono lub zatopiono: w Rio de Janeiro 7 milionów 700 tysięcy worków kawy, w Nowym Jorku 6 milionów 200 tys. świń i 2 miliony ton kukurydzy, w Los Angelos 600 tysięcy krów i miesięcznie 200 tys. litrów mleka, w Kalifornii milion 500 tys. pomarańcz, 10 tysięcy hektarów poziomek i truskawek, 80 tysięcy brzoskwiń, na wyspie Cejlon 30 tys. ton herbaty, we Francji 266 tys. krów, 156 tys. hektarów winnic, 20 tys. ton zboża. Zboże spalono nadto w lokomotywach i większą część drzew bawełnianych w Egipcie zniszczono.

Dlaczego to barbarzyństwo? Bo za dużo mieli kapitaliści kawy, bydła i t. d., a bali się, żeby produkty nie potaniały.

Miliony ludzi obywa się bez kawy, mięsa, ciepłej odzieży, mleka i najprymitywniejszych środków do życia.

Na świecie jest około 30 milionów oficjalnie zapisanych bezrobotnych, 250 milionów źle odżywianych dzieci, matek i mężczyzn, 2 miliony 400 tysięcy ludzi umiera rokrocznie z głodu, milion 200 tysięcy ginie śmiercią samobójczą z braku wiary, zasad życiowych i pośrednio z nędzy.

Z DIECEZJI

ODZNACZENIA.

Odznaczeni Exp. Can.: ks. Bernardyn Dziedziak, prob. w Ujanowicach, ks. Michał Kuc, kat. w Nowym Sączu, ks. Jan Jagiełka, prob. w Jurkowie, ks. Jan Wolanin, kapelan więźniów w Wiśniczu, ks. Józef Kilian, prob. w Żeleźnikowej, ks. Jan Kozioł, kat. w Szczawnicy.

Instytuowany na probostwo w Przecławiu ks. Karol Zając.

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA.

W CIĘŻKOWICACH.

Członkowie Akcji Katolickiej w Ciężkowicach wywiązali się chlubnie z powierzonego im zadania urządzenia Tygodnia Miłosierdzia.

Przy kościele zebrano dla biednych do puszek 26 zł. Na ręce komitetu złożyli parafianie 90 zł.

W naturze zebrano: przeszło 2 m. żyta, 1 m. pszenicy, 30 kg. mąki, 7 kg. cukru, 10 korcy ziemniaków.

Część zebranej gotówki przeznaczono na zakupienie odzieży, którą obdarowano 57 biednych dzieci.

Za pozostałą jeszcze gotówkę zakupiono 90 strucli, które dołączono do darów zebranych w naturze i obdzielono przeszło 100 biednych w parafii.

Najpiękniejszym był dzień 23 grudnia. Biedni z parafii zgromadzili się po południu w sali wraz z księżmi i komitetem Tygodnia Miłosierdzia. Po odmówieniu Wierzę w Boga prezes komitetu zagaił zebranie gwiazdkowe, poczem przemówił jeden z księży, podkreślając, iż „gwiazdka" dla biednych to wynik ducha Chrystusowej miłości. Następnie łamano się opłatkiem z biednymi i odśpiewaniem kolędy „Ach ubogi żłobie" zakończono zebranie gwiazdkowe.

Rozdano dary i każdy odszedł — choć skromnie — zaopatrzony, a ofiarodawcy i komitet mieli to błogie przeświadczenie, że „nie było głodnych w święta Bożego Narodzenia w ciężkowickiej parafii". x.

W PALEŚNICY

W czasie od 13 do 20 grudnia 1936 r. urządzono w naszej parafii Tydzień Miłosierdzia.

W pierwszym jego dniu odbyło się zebranie propagandowe w domu parafialnym, na które złożyły się przemówienia ks. Asystenta i referat „Szlakami miłosierdzia". W zebraniu tym wzięło udział około 40 osób.

W ciągu następnych dni odwiedzono 16 chorych, przy czym każdego z nich obdarowano drobnym upominkiem.

Zachęcono także dzieci szkolne przez krótkie przemówienie do spełnienia dobrych uczynków względem biednych.

W niedzielę 20 grudnia odbyła się przed nieszporami „gwiazdka" dla biednych. Przy choince zebrali się biedni w liczbie 35 i po przemówieniu ks. Proboszcza odśpiewali kolędy. Następnie zostali obdarowani mąką. Rozdano 94 kg. mąki, którą ofiarowali p. hr. Maria Stecka, ks. proboszcz Jan Góra i p. dr Broniowski.

Nieszporami zakończono I. Tydzień Miłosierdzia.

Mgr St. Broniowski, prezes P. A. K.

Serdecznie życzymy szczęśliwego Nowego Roku.

Z POLSKI

Nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce. Ojciec św. zamianował arcybiskupa tyt. Syrakuz, Filipa Cortesi, Nuncjuszem Apostolskim w Warszawie.

Nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce urodził się w r. 1876 na Sycylii. Od r. 1910 mgr. Cortesi zajmował kolejno stanowiska sekretarza, a następnie audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie, Brazylii. W r. 1921 został mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Chile, a w r. 1926 w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 r. arcybiskup Cortesi został mianowany Nuncjuszem w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w tym kraju nie mógł objąć swego stanowiska.

Interpelacje ks. posła dra J. Lubelskiego w Sejmie. W dniu 22 grudnia ub. roku ks. dr Józef Lubelski zgłosił w Sejmie interpelację do p. ministra Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w sprawie burzliwego, jubileuszowego zjazdu członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach Wileńskich w listopadzie ub. roku, oraz w związku z tym nietaktownego i niesprawiedliwego odnoszenia się władz szkolnych do miejscowego katechety, ks. Gramza.

Następną interpelację skierował ks. Poseł do p. ministra Skarbu w sprawie bezprawnego nakładania i ściągania podatku od lokali, zajmowanych przez Katolickie Stowarzyszenia, należące do Akcji Katolickiej.

W interpelacji tej ks. Poseł stwierdza, że do rzędu organizacyj, wyręczających Państwo w pracach kulturalno-oświatowych i społeczno-wychowawczych wśród szerokich rzesz młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, należą Stowarzyszenia Akcji Katolickiej, skupiające blisko 600.000 członków. W roku 1935 posiadały one blisko 7000 lokalnych komórek, które rozporządzały własnymi domami ludowymi i parafialnymi, oraz własnymi lub wynajętymi ogniskami i świetlicami stworzonymi wyłącznie wysiłkiem społeczeństwa.

Jednak ta ofiarna i wysoce pożyteczna praca nie znajduje uznania. Z różnych stron kraju napływają żale i skargi, że władze skarbowe nakładają na tego rodzaju placówki tak zwany podatek od lokalu, który egzekwują bezwzględnie. Nie pomagają żadne tłumaczenia, ani odwołania do wyższych władz skarbowych. Komornicy skarbowi przeprowadzają za ten podatek licytacje. Powołując się na odpowiednią ustawę o podatku od lokali, oraz rozporządzenie wykonawcze ministra Skarbu do tej ustawy, ks. Poseł stwierdza, że wszystko to dzieje się bezprawnie. Dlatego zapytuje p. ministra Skarbu, „czy wyda odpowiednie zarządzenie, uniemożliwiające podobne wypadki na przyszłość i polecające władzom skarbowym zwrot nieprawnie pobranego podatku od lokali, zajmowanych przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej".

Państwową nagrodę literacką zdobył w ub. roku poeta Kazimierz Wierzyński. Nagroda wynosi 5000 złotych.

Lista awansów w dniu 1 stycznia 1937 r. objęła 17 tysięcy osób, w tym najwięcej awansów przeznaczono dla najniższych urzędników.

W Warszawie skonfiskowano nowe transporty książek i broszur, sprowadzone ostatnio z Sowietów. Skonfiskowano m. in. 18 książek ukraińskich, przeważnie powieści i utworów poetyckich.

W Stanisławowie zdarzył się wypadek letargu. Roznosiciel pieczywa 25-letni J. Reissman zapadł w sen, który trwał kilkanaście dni. Reissmana przewieziono do szpitala we Lwowie.

Józef Leszczyc. 12

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Zaległa względna cisza. Mocne słowa Staszka i porównanie z kopytem ubawiło wielu.

— Ale im wygarnął... Staszek ma łeb!...

Mówca zza stołu szepnął do Wojtka:

— To ten Skubel młody?...

Wojtek kiwnął głową, a potem coś szepnął na ucho, co zraziło starszych.

— My tu nie przyszli bawić się w ciuciubabkę, ani w szeptanie. Co macie, to gadajcie otwarcie. Aż was zatkało, gdyście usłyszeli prawdę...

— Nie dziwię się — zaczął mówca — że się tu podnoszą takie głosy. Wszak Pismo św. powiada, że wszystko, co dobre, musi przechodzić prześladowanie. Ale tobie klerykalny krzykaczu mówię, żeś młody i mało zjadłeś chleba. Trzymasz się spódnicy matki i liżesz klerowi ręce. Wstyd. Podobno szkoły masz za sobą. Twoi koledzy idą z postępem, a ty w zacofaniu gnijesz i zamęt siejesz na wsi. Tyś jest wywrotowcem i zdrajcą wsi, bo kiedy ona cierpi, ty się kumasz z plebanią. Takiemu lizuniowi niech cała wieś splunie w oczy! Hańba mu!...

— Hańba! — krzyknęli młodzi z koła.

Zdawało się, że mowca i poplecznicy byli panami sytuacji. Otoczenie zachęcało Staszka:

— Co, dasz się mu?!

— Ależ nie denerwujcie się—odrzekł Staszek.— Odpowiem spokojnie. Diabeł się tylko spieszy.

Wstał, przetarł ręką oczy, a blade, ale uśmiechnione oblicze skierował w chichocącą koło stołu gromadkę zapisujących się i zaczął donośnie:

— Proszę o głos!... Proszę o głos!...

— Dość już tego krakania — wrzasnął Wojtek.

Ale chłopi nalegali. Więc, chcąc nie chcąc, głosu udzielił, ironicznie dodając:

— Teraz gada mądrala... posłuchajcie ludkowie!

— Oto mamy obrazek wolności, którą niosą na wieś ludzie obcy! We własnej wsi, parę kroków od ojcowej miedzy nie pozwala się synowi chłopa mówić, choć się go na zebranie zaprosiło, dlatego, że mówi prawdę. Trzeba dopiero interpelacji, żeby ci, co za żydowskie pieniądze agitują, pozwolili mówić... To wstęp do tego, co chcę powiedzieć!

— Ojcowie nasi nam zostawili swój trud i ręką nam gwiazdę wskazali... Nie pięcioramienną, bolszewicką, ale betlejemską. Do nas należy czyn na wsi, do synów chłopskich, ale czyn nie narzucony, wymuszony, lecz wolny. Jeżeli anonimowy agitator głosi wolność, a zabrania mi czci względem matki i księdza, każe pluć w oczy, to gdzież ta wolność. Mnie chce zmusić do grzechu, a was do plucia, choćby wam się pluć nie chciało. Pierwszy raz go widzicie, a niektórzy krzyknęli za nim — hańba!

— A skądże to wiecie, że on aniołek bez zhańbionych rąk i życia? Czy podał swoje nazwisko? Oglądaliście jego papiery? Czyście się o nim informowali? Mówi, że zdradzam wieś. Udowodnijcie mu gdzie i kiedy zdradziłem, którego dnia i o której godzinie?... Nikt mnie nie oskarża? Więc nie zdradziłem?! Słyszysz, panie agitatorze!

— Szanujemy proboszcza, bo on sam wzbudza ku sobie szacunek. Słuchamy, bo mądrze radzi. Wiemy, kim jest i czego uczy. Ale pan się tu wkradł jak wilk do Gliniarek i chcesz być od razu komisarzem. Sądzisz mnie, jakbyś już takie sądy odbywał. Hola! Na wsi jest więcej rozumu, niż sobie myślisz. Obietnice twoje to kropla wody, która starczy wymoczkom. Wieloryby potrzebują oceanu.

ZE ŚWIATA

Jak rządził „Front Ludowy" przed powstaniem w Hiszpanii. W okresie od 15 lutego do 15 kwietnia br., a zatem na trzy miesiące przed powstaniem w Hiszpanii, doszło do 11 strajków generalnych, rozstrzelano 39 osób na mocy wyroków, 74 zabito w walkach partyjnych. 345 raniono, 36 kościołów obrabowano, zniszczono 58 lokali publicznych, 15 domów mieszkalnych, 45 gospodarczych budynków, podpalono 108 kościołów, z których spłonęło całkowicie 56.

W noc wigilijną ostrzeliwano Bazylikę Narodzenia w Betlejem. Nabożeństwo, odprawiane w noc wigilijną w Bazylice w Betlejem, zakłócone zostało przez Arabów mahometan, którzy właśnie w owej chwili rozpoczęli strzelaninę z okolicznych gór w kierunku kościoła, gdzie zgromadzone były liczne rzesze modlących się.

Natychmiast wysłano znaczne oddziały wojska, aby ująć bezczelnych terrorystów. Zdołali oni jednak zawczasu zbiec.

Fakt ten wywołał wielkie oburzenie wśród chrześcijańskiej ludności.

Ilu Polaków pracuje w kopalniach północnej Francji. Ogłoszona ostatnio statystyka zatrudnienia w kopalniach departamentu Nord wykazuje, że na ogólną liczbę 46.175 zatrudnionych robotników przypada: Francuzów 26.759, Polaków 16.639, Belgów 1181; zaś liczba robotników wszystkich innych narodowości dochodzi zaledwie do 1.500. W porównaniu z rokiem ub. liczba robotników polskich spadła o 1116.

Mussolini obdarował 95 matek włoskich, wyróżnionych za największą liczbę urodzonych dzieci. Każda matka otrzymała 5000 lirów nagrody.

Jedyne ustępstwo Czechosłowacji dla Polski. Z końcem grudnia ub. roku zwolniony został z więzienia przedterminowo harcerz polski Jan Delong, skazany swego czasu przez sąd czeski w Morawskiej Ostrawie na 1 i pół roku ciężkiego więzienia za udział w manifestacji polskiej w Cieszynie.

Harcerz Jan Delong przewieziony został na granicę czeską w czeskim Cieszynie, skąd przekazano go władzom polskim.



Zapowiedź małżeństwa następczyni tronu holenderskiego księżniczki Juliany z księciem Bernardem Lippe-Biesterfeld została publicznie ogłoszona przez burmistrza Hagi.

— Powiadasz, że gniję na wsi, a więc i wy wszyscy tu obecni, którzy do kościoła chodzicie — gnijecie. Ciekawa rzecz, że jeszcze nikt z nas nie zgnił. Rewolucję i zgniliznę moralną na wieś niesie pan i spółka. Mam na to dowody.

— Przyszedł do Grabka podróżny. Ugościł go, jak się patrzy. A potem się pokazało, że to jeden z ptaszków płatnych, którzy roznoszą po wsi komunistyczne pisma. Poprosiliśmy go o te gazety... i obeszli się grzecznie... Ale widać mu nawet nocleg nie smakował, bo uciekł w nocy potajemnie. I ten człowiek dziwnym cudem się tu dziś wśród nas znalazł. Siedzi tam...

Oczy wszystkich zwróciły się do stołu, przy którym siedział obojętnie ów nieznajomy ze spuszczoną głową. Wojtek nie wiedział, jak ma reagować. Zaczęło się gardłowanie, z którego można było wywnioskować, że Staszek ma większość za sobą.

— Wiecie, co roznosił i zachwalał?

Staszek wyjął z kieszeni gazetę i czytał:

„Kmieć musi zniknąć z gospodarczego życia wsi. Kmieć, to ukryty wróg chłopów"!...

— A więc was, którzy macie po kilkanaście morgów ziemi, radzą sprzątnąć, względnie podzielić między siebie wasze morgi... I oni się jeszcze na Pismo św. powołują!...

— Takich i tym podobnych argumentów mam dziesiątki. Przyjdzie czas, powiem... Skończyłem.

Burza oklasków przychwaliła Staszkowym wywodom.

Z szerokich piersi chłopskich wydzierały się bolesne westchnienia.

— No wiecie, co się to robi!... Na miłość boską, czegośmy doczekali... Kiedy już chłopa przeciw chłopu buntują — to śmierdzi rewolucją...

Obaj nieznajomi mieli zacięte, miszczące miny...

Wojtek ogłosił, że zebranie organizacyjne już skończone.

Mogą pozostać tylko ci, którzy się zapisali.

Wracano do domów. Staszek stał się bohaterem dnia. Pod adresem jego wywodów padały pochlebne zdania.

— Ale to z ciebie adwokat... Na każde słowo ma odpowiedź... Aleś im wyrąbał prawdę... Żeby nie ty, bujaliby nas i ćmili, a chłopy nie przyzwyczajone do cygaństwa, to łatwo wierzą... Swoją drogą, że bieda, to się człowiek chwyta byle czego, jak tonący brzytwy... Żeby się ino na tobie nie mścili... Pomożemy, jak będzie trzeba...

Ale on skąpił słów. Szedł zamyślony i smutny. Myślał o Baśce, czy też ona wszystko słyszała... i po co wogóle została w domu. Ciążyła nad nim jakaś zmora narastających zamyśleń. Pochlebne słowa wydawały mu się gorzkimi. Zdawał sobie sprawę, że rozpoczną z nim walkę zaciętą. Może i rodzice na tym ucierpią niewinnie... Po co właściwie poszedł na to zebranie... Czy nie lepiej było nie robić sobie wrogów... I cóż mu z tego przyjdzie... Może jeszcze Akcji zaszkodzi...

Już byli niedaleko domu, gdy go Grabek zagadnął:

— Czyżbyś żałował, żeś się dziś wybrał na zebranie?... Takiś zamyślony...

— Zrobiłem sobie najczystszą intencję i Boga dziś wezwałem na pomoc, gdy się wybierałem na zebranie. Miałem nie zabierać głosu, ale nie było nikogo oprócz was. Zresztą Akcję, a potem mnie zaczepili. Nie żałuję. Chodziło o sprawę Bożą. Byłbym marnym apostołem świeckim, gdybym głowę chował w piasek i milczał... Trudno! W walce trzeba czasem cierpieć. Ale walka dla dobrej sprawy to cel mojego życia... (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Zimowe przechowanie i użycie obornika.

Przechowywanie gnoju w mniejszych gospodarstwach w okresie zimowym jest w większości wypadków wielce utrudnione. A wynika to z tego, że budynki są ciasne i że są za niskie w stosunku do ilości gnoju, jaka się w ciągu zimy nagromadza. Często się widzi, że gnój jest wyrzucany wprost na dwór, gdzie pozostaje na kupie bez opieki. Deszcz go wypłukuje, wiatr wywiewa, kury rozgrzebują, a z tego wynika, że najcenniejsze składniki uchodzą częściowo z wiatrem, a częściowo jako gnojówka rozlewająca się kałużami po podwórku. Co zatem z nadmiarem gnoju uczynić?

Należałoby już teraz nawóz wywieźć w całości z budynku na pole, które ma być na wiosnę gnojone i tam go złożyć w wysokie pryzmy (kupy), mocno ubite i przywalone ziemią grubo na 40 do 50 cm. Wtenczas prawdopodobnie przez trzy następne miesiące do kwietnia znajduje się w budynku dość miejsca, by nie trzeba było nawozu już uprzątać z obory.

Inny zaś sposób polega na tym, że się gnój wywozi na pole, gdzie ma być z wiosną zastosowany i natychmiast roztrząsa. Rozumie się, że nie można tego robić na polu zawalonym grubą warstwą śniegu, ani na polu stoczystym, a zaleca się szczególniej na gruntach zwięźlejszych. Takie postępowanie będzie wskazane najbardziej, gdy miną pierwsze roztopy i wywozi się gnój na ziemię z lekka zmarzniętą. Późniejsze sadzenie ziemniaków następuje po wygrabieniu wypłukanej z takiego świeżego gnoju słomy. Wygrabioną słomę zabieramy na ściółkę.

Chcąc z gnoju otrzymać największy pożytek, należy mieć tyle miejsca w budynku inwentarskim, by przez cały okres zimowy nawóz leżał pod inwentarzem, w zagłębionej oborze. Korzyść z lepszego zakonserwowania gnoju, trzymanego pod bydłem, została wielokrotnie stwierdzona. Już w bardzo dawnych czasach praktycy zauważyli, że na gnoju trzymanym pod bydłem lepsze uzyskiwali urodzaje, niż na gnoju z najlepiej urządzonej gnojowni. Zrobiono też doświadczenia i okazało się, że gnój udeptany i przesiąknięty gnojówką w bardzo słabym stopniu podlega przemianie składników azotowych na saletrę i mniej traci wartościowych pokarmów roślinnych.

Toteż wskazanym jest, by gnój spod zadów przeciągnąć pod przednie nogi zwierząt, a jeszcze lepiej mieć żłoby urządzone na podobieństwo owczych, a krowy wiązać po obu stronach takiego szerokiego żłobu, wzdłuż którego urządzona jest drabinka. Żłoby takie przesuwa się co parę dni w ten sposób, by zady krów wypadały tam, gdzie poprzednio stały krowy przednimi nogami. Obfita ściółka, jeśli można ze słomy ciętej, przysypanej suchym torfem, zapewni bydłu suche, zdrowe i bezwonne pomieszczenie.

Jak wynika z powyższych wskazówek, otrzymanie dobrego gnoju, w którym azotowe składniki są najlepiej zakonserwowane, by mogły dopiero w ziemi ulegać usaletrzeniu i być najkorzystniej wyzyskane przez zasiane rośliny, nie jest zbyt trudne, — należy tylko, rozumiejąc o co chodzi, ponieść nieco trudu przy odpowiednim przekładaniu gnoju, by był on wyrównany co do nasycenia gnojówką, gdy krowy stoją stale w jednym miejscu.

Leczenie zołzów u koni.

Zołzy to choroba zakaźna, zaraźliwa, powstaje przez wtargnięcie zarazków do organizmu konia. Zołzy mogą być przenoszone przez wszystkie inne zwierzęta, przez ludzi, a także i przez paszę.

Objawy zołzów polegają przede wszystkim na utracie apetytu, gorączce, zaczerwienieniu nozdrzy, z których potem wypływa biały lub żółty śluz. Pomiędzy szczękami mocno obrzękają gruczoły i są bolesne przy dotykaniu. Następnie chory koń zaczyna pokasływać, chudnie, oddech ma przyspieszony. Po paru dniach obrzękłe gruczoły pękają i wypływa z nich materia. Przebieg choroby nieraz może trwać dwa tygodnie i dłużej.

Przy normalnym i łagodnym przebiegu choroby wystarczy zołzującego konia trzymać w czystej, nie dusznej stajni, dawać mu lekko strawny obrok, jak otręby pszenne i dobre siano i chronić go od przeciągów, ażeby się nie przeziębił. Do picia dawać wodę czystą, lecz nie za zimną, to jest nie poić chorego konia wodą prosto ze studni, lecz wystałą lub ogrzaną. W dnie ciepłe, suche i słoneczne można trochę wyprowadzić konia ze stajni na powietrze.

Ropiejące wrzody pomiędzy szczękami należy co dzień przeszprycować wodą lizolową lub karbolową za pomocą gumowej szprycki. Ważną jest rzeczą, ażeby obrzękłe gruczoły co dzień badać, a gdy są duże i twarde, dla przyspieszenia ich dojrzenia można wetrzeć w nie maści kantarydowej, a wtedy prędzej pękną i ropa zacznie z nich wyciekać.

Nawóz spod chorych koni, zanieczyszczony ropą, powinien być codziennie usuwany i wywożony za podwórze, na pole, ponieważ zawiera zarazki. Koryta zanieczyszczone muszą być co parę dni szorowane gorącą wodą z sodą. Stajnię całą należy wybielić zaraz po zjawieniu się choroby.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Obniżka długów z tytułu reszty ceny kupna ziemi. Nabywcy działek z parcelacji prywatnej, którzy zawarli umowy, ustalające cenę ziemi w okresie od 28 kwietnia 1924 r. do 1 lipca 1932 r., mogą starać się za pośrednictwem urzędów roziemczych o obniżkę długu powstałego z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich. Termin składania wniosków kończy się 27 października 1937 r. Obniżka reszty ceny następuje w stosunku do spadku cen ziemi.

Zboże zwyżkuje na rynkach zagranicznych i krajowych. Pszenica doszła do wysokiego poziomu, zwłaszcza w Ameryce. Państwa europejskie robią zapasy i magazynują zboże. Niemcy podobno mają zakupić 10 milionów cetnarów pszenicy i tyle żyta, Włochy zaś chcą zakupić podwójną ilość normalnego zapotrzebowania na zboże.

Drzewa wywieźliśmy za granicę w ciągu pierwszych 11 miesięcy za 146 milionów złotych.

Spożycie mięsa na jednego mieszkańca Polski wyniosło w pierwszym półroczu 1936 roku 9 kg. 80 dkg.

Wyrób nawozów sztucznych azotowych i fosforowych zwiększył się w roku 1935 na 1936, na skutek większych zakupów przez rolników. Rolnicy stwierdzili użyteczność i opłacalność użycia nawozów. Produkcja Mościc została wyzyskana w 67 procentach.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: N. N., Zbylitowska Góra 2 zł.

Na kuchnię dla biednych w Tarnowie: Ks. kan. J. Ligęza, Szczucin, zamiast życzeń świątecznych i przyjęcia dla gości 15 zł.

PP. Kulkowie, Tarnów — zamiast życzeń świątecznych: na ochronkę św. Stanisława 10 zł., na ochronkę św. Ludwiki na Hucie 10 zł., na Przytulisko SS. Albertynek 10 zł.



Ja, na przykład, byłem osłem, kiedym panu pożyczał sto złotych...

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Młodzież Sz. Koła LOPP. w Rzochowie, KSMż. Stary Sącz, M. G. Cerekiew — zamieścimy w następnym numerze. P. inż. W. K. Dziękujemy serdecznie. Zamieścimy.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.